

Dwa brązowe medale biało-czerwonych w AMŚ w futsalu!

7.7.2026 - | Polski Związek Piłki Nożnej

Doskonale spisały się zarówno polskie futsalistki, jak i futsaliści ostatniego dnia Akademickich Mistrzostw Świata w futsalu, które odbywały się w Warszawie i Pruszkowie. Obie nasze ekipy wygrały wtorkowe mecze o brązowe medale i mogą cieszyć się z wywalczonych krążków przed własną publicznością! - Kiedy wybrzmiała ostatnia syrena, aż przeszły mnie ciarki. Jesteśmy trzecie na świecie - cieszy się Zuzanna Maronde, jedna z naszych zawodniczek.

Akademickie Mistrzostwa Świata były naprawdę wymagającym turniejem z powodu napiętego terminarza. Każda z ekip chciała zaprezentować się jak najlepiej i nie inaczej było w przypadku Akademickiej Reprezentacji Polski. Przypomnijmy, że zarówno nasze panie, jak i panowie uzyskali awans do meczu o brązowe medale. W półfinale obie nasze ekipy uległy znacznie lepszym studentom z Brazylii, ale wciąż miały coś do wygrania.

Jako pierwsze na boisko wybiegły biało-czerwone futsalistki. Do tej pory bolączką Polek było słabe wejście w mecz, jednak w spotkaniu z Niemkami wiedziały, że od początku do końca muszą zachować koncentrację. Wszystko po to, by wywalczyć medal przed własną publicznością. I faktycznie, zespół prowadzony przez trenera Wojciecha Weissa grał skupiony, a to przełożyło się na bramkę. W dziewiątej minucie na listę strzelczyń wpisała się Weronika Górecka i pierwsza odsłona zakończyła się jednobramkowym prowadzeniem.

Jednobramkowa zaliczka to niewiele, dlatego Akademicka Reprezentacja Polski chciała podwyższyć prowadzenie i sztuka ta udała się Mai Fal. Biało-czerwone od 35. minuty wygrywały już 2:0. Co więcej, nie oddały już wyniku do końca spotkania i wywalczyły brązowy medal Akademickich Mistrzostw Świata.

- Najważniejsze, że dopisałyśmy do swojego dorobku zwycięstwo. To nie był łatwy mecz, bo Niemki postawiły nam trudne warunki. Kluczową okazała się pierwsza bramka, która otworzyła spotkanie. Dała nam dużo pewności siebie i dodatkowo podbudowała cały zespół - mówi jej autorka, czyli Weronika Górecka. - Teraz możemy już cieszyć się z brązowych medali. Oczywiście marzyliśmy o grze o złoto, ale brąz na takiej imprezie to również ogromny sukces. Przed turniejem nie byliśmy pewne, że zajdziemy tak daleko, ale od początku walczyliśmy o coś więcej niż tylko wyjście z grupy. Chcieliśmy rywalizować z najlepszymi i walczyć o medale. To się udało, dlatego jesteśmy z siebie naprawdę dumne. Za chwilę wracamy już do klubowej rzeczywistości. Niedługo rozpoczniemy przygotowania do nowego sezonu Ekstraligi. W naszym przypadku startują one bardzo wcześnie, bo już za tydzień lub dwa. Teraz będzie więc chwila na regenerację, a później znów wracamy na pełne obroty. Jeśli tylko będzie taka możliwość, zostaniemy jeszcze na miejscu, żeby wspierać naszych kolegów z reprezentacji. Mocno wierzymy, że oni również wywalczą brązowy medal i że wszyscy razem będziemy mogli cieszyć się z kolejnego sukcesu Polski - powiedziała.

Również Zuzanna Maronde podkreśla, że trzecie miejsce w Akademickich Mistrzostwach Świata to niesamowite uczucie. - Kiedy wybrzmiała ostatnia syrena, aż przeszły mnie ciarki. Czekałyśmy na ten moment przez cały turniej i ogromnie się cieszymy, że zakończył się właśnie w taki sposób. Od

początku miałyśmy ten mecz pod kontrolą, co bardzo nas cieszy. Wyszłyśmy na boisko z pełną determinacją, zrealizowałyśmy założenia i pokazałyśmy, że potrafimy odpowiednio zareagować po porażce w półfinale. Nie rozpamiętywałyśmy tego, co się wydarzyło dzień wcześniej. Gdy tylko skończył się półfinał, skupiłyśmy się na kolejnym meczu i na tym, co jeszcze możemy osiągnąć. To była właściwa decyzja. Powtórzyłyśmy sukces sprzed czterech lat i ponownie zdobyłyśmy brązowy medal. Pokazałyśmy, że potrafimy grać w futsal na najwyższym poziomie. Jesteśmy w pierwszej trójce najlepszych akademickich reprezentacji świata i to historyczny wynik, z którego możemy być bardzo dumne – mówi.

Większość brązowych medalistek oczywiście została w Pruszkowie, by wspierać męską reprezentację, która o brązowy medal AMS grała z Czechami. Nasi zawodnicy wiedzieli, czego się spodziewać, bowiem z naszymi południowymi sąsiadami grali już w fazie grupowej i pokonali ich 2:1. Mecz o stawkę to jednak zupełnie inne rozdanie i widać to było na boisku. Przez całe spotkanie było dużo siłowej gry, ale brakowało najważniejszego, czyli bramek. I faktycznie, w regulaminowym czasie mieliśmy 0:0, a to oznaczało, że o losach brązowego medalu zadecydują rzuty karne. Co ciekawe, to Czesi w nich prowadzili, ale spudłowali, a Bartłomiej Twarkowski zdobył decydujące trafienie na 5:4.

- To był bardzo ciężki mecz. Wiedzieliśmy, że Czechy to wymagający rywal, bo mieliśmy już okazję zmierzyć się z nimi w fazie grupowej. Uważam jednak, że z perspektywy całego spotkania byliśmy lepszym zespołem. To my prowadziliśmy grę i stwarzaliśmy więcej sytuacji, choć momentami można było odnieść wrażenie, że bramka rywali jest zaczarowana. O zwycięstwie zadecydowały rzuty karne. Jedni mówią, że to loteria, inni, że decydują umiejętności. Na pewno ogromnie pomógł nam Paweł, który świetnie spisał się w bramce. My również wykonywaliśmy swoje jedenastki bardzo dobrze. Był moment zawahania, ale potrafiliśmy go przezwyciężyć i ostatecznie wygraliśmy. Teraz możemy już cieszyć się z brązowego medalu. To dla nas ogromny sukces i wielka nagroda za cały turniej – mówi Twarkowski.

Trener Piotr Wysoczański zwraca uwagę, że było to bardzo emocjonujące spotkanie i spodziewał się, że o zwycięstwie może zadecydować nawet jedna bramka. – Mimo że mieliśmy optyczną przewagę i częściej prowadziliśmy grę, futsal jest specyficzną dyscypliną, bo jedna akcja może przesądzić o wyniku. Ostatecznie w regulaminowym czasie gry żadna nie padła – mówi szkoleniowiec. – Na szczęście nie straciliśmy gola, choć z drugiej strony sami również nie potrafiliśmy zdobyć bramki. O wszystkim zdecydowały więc rzuty karne, które po raz kolejny ułożyły się po naszej myśli. Zawsze wierzymy. Jako trener nie mogę zwątpić w swoich zawodników, nawet w najtrudniejszym momencie. Zawsze wierzę, że obronimy, że strzelimy i że wygramy. Oczywiście nie zawsze wszystko układa się po naszej myśli, ale wiara to fundament zarówno sportowca, jak i trenera. Od początku powtarzam zawodnikom, że to oni są najważniejsi. To oni są głównymi bohaterami i artystami tego widowiska, a my jako sztab staramy się jedynie im pomóc. Można powiedzieć, że trener jest jak dyrygent, czyli prowadzi zespół, ale to zawodnicy muszą wyjść na scenę i zagrać swój koncert.

Ostatecznie Akademicka Reprezentacja Polski kończy turniej z dwoma brązowymi medalami, co jest bardzo dużym sukcesem. – Chłopcy naprawdę dźwignęli ten ciężar. Zostawili na boisku serce, realizowali założenia i wykonywali wszystko, o czym rozmawialiśmy przed meczem. To przede wszystkim ich sukces. Jednocześnie przez cały turniej tworzyliśmy jeden wielki zespół razem z reprezentacją kobiet. Wspieraliśmy się nawzajem i wszyscy wspólnie dążyliśmy do tego, żeby osiągnąć ten sukces – kończy Wysoczański.

<https://www.pzpn.pl/federacja/aktualnosci/2026-07-07/dwa-brazowe-medale-bialo-czerwonych-w-ams-w-futsalu>